

PAUza

Akademicka



Rok V

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 179

Kraków, 4 października 2012

Europa, świat, marzenia...

Powoli, z wielkim trudem, próbujemy wydobyć polską naukę z zaścianka, w jaki wepchnęła nas historia, zwłaszcza historia czterdziestu lat powojennych.

Niedawno Profesorowie Stefan Pokorski i Krzysztof Redlich zaproponowali („PAUza Akademicka” 176) wprowadzenie grantów, które umożliwią istotny wzrost liczby młodych badaczy z zagranicy, zatrudnionych w polskich laboratoriach i instytutach. Myślę, że czytelników „PAUzy” nie trzeba przekonywać, jak wielkie znaczenie realizacja tego postulatu miałaby dla promocji polskiej nauki, jej poziomu i jej rezultatów. Tak jak przyjazd milionów kibiców na Euro odmienił obraz Polski w Europie, podobnie przyjazd setek uczonych z całego świata z pewnością odmieniłby obraz polskiej nauki. Jestem przekonany, że w tej chwili to absolutny priorytet.

Ale to nie przeszkadza szukać innych możliwości. Myślę, że jedną z nich jest wzmocnienie naszego udziału w globalnej wymianie informacji. Chodzi o to, że w dzisiejszym świecie, pozornie całkowicie opanowanym przez Internet i wirtualną rzeczywistość, ogromną rolę odgrywają jednak bezpośrednie kontakty. Okazuje się, że dyskusji naukowej twarzą w twarz nie da się niczym zastąpić. Stąd kolosalna proliferacja najróżniejszych spotkań, sympozjów i konferencji. Zwłaszcza tych niewielkich, o ludzkim wymiarze.

Jednym ze sposobów organizowania tego typu spotkań jest tworzenie centrów konferencyjnych, wyspecjalizowanych w różnych dziedzinach nauki (są również centra multidyscyplinarne). W zakresie fizyki wysokich energii

(w której – z natury rzeczy – orientuję się najlepiej) rozbudowana sieć istnieje w Stanach Zjednoczonych. W Europie przodują Włosi (Trento, Florencja, Erice). Nie trzeba dodawać, że takie centrum stanowi również promocję miasta.

Dla niezorientowanych wyjaśniam, że działalność centrum polega na urządzaniu przez cały rok 2–3 tygodniowych międzynarodowych konferencji specjalistycznych lub warsztatów (30–40 osób). Imprezy są proponowane przez tworzone *ad hoc* międzynarodowe zespoły uczonych, którzy w zasadzie organizują całą imprezę. Centrum dostarcza tylko infrastruktury, dysponując lokalem oraz budżetem na skromną administrację i zapraszanie – w wyjątkowych przypadkach – niektórych najważniejszych prelegentów lub studentów. Najważniejsze, aby dyrektorem był renomowany uczyony, który: (i) potrafi wskazać propozycje warte poparcia; (ii) potrafi ściągnąć do współpracy wybitnych specjalistów.

Postuluję wejście Polski na ten rynek, czyli zorganizowanie kilku centrów w wybranych dziedzinach. Dla integracji nauki polskiej z nauką światową przyjazd i 3-tygodniowy pobyt kilkuset ludzi w ciągu roku (w większości na własny koszt), wśród nich wielu wybitnych uczonych, byłby po prostu bezcenny. Oczywiście inicjatywa i organizacja winna należeć do lokalnego środowiska naukowego, bo tylko wtedy centrum ma szansę dobrze działać. Poparcie finansowe resortu jest jednak również niezbędne. Ale to koszt stosunkowo niewielki, a korzyści ogromne.

ANDRZEJ BIAŁAS